

natężenie pocztowa opłacona ryczałtowo.

CENA 20 MAREK.

Nr. 1.

W Krakowie dnia 1. stycznia 1922 r.

Rok XLVIII.

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — — Pojedynczy numer 20 Mkp.

W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztovej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Na nowy Rok!

Corocznie staje przed nami zagadkowy, młody, Nowy Rok. Witamy go zawsze z tą nadzieją, że będzie lepszy niż jego poprzednik. Prawie zawsze się jednak mylimy. Człowiek bowiem nie jest nigdy zadowolony ze siebie i zdaje mu się, że nigdy nie był jeszcze szczęśliwym. I tak było od początku świata.

Ciągle narzekamy na świat, na ludzi, nawet na siebie samych — we wszystkim widzimy złe, wszystkich radziłyśmy zniszczyć, byle nam było dobrze, byle raz wreszcie do tego szczęścia dojść.

Narzeka się i teraz w Polsce na wiele. Bezustannie krzyczą wszyscy, że zaniast lepiej, jest gorzej, jeden drugiemu wytyka błędy i wady — wszyscy obrzucają się nawzajem kalumniami. A najgorsze to, że zła nikt nie widzi wśród nas samych.

I skoro kończymy stary rok — a wchodzimy w nowy — wypatrujemy jakiegoś cudu, który przyniesie nam spokój, szczęście, a potęgę, siłę i moc Polsce. Czekamy manny z nieba.

Jesteśmy leniwi na to, aby powiedzieć sobie, że nie żaden Nowy Rok, ale my sami przyniesiemy sobie lepsze czasy, gdy zechcemy. W nas leży cała sztuka, aby wyjść z tego co jest złe, a utrzymać przy tem, co dobre. My, Polacy, lubimy próżnować i chętnie spychamy pracę na innych.

Cieszymy się też, że przychodzi Nowy Rok i niesie za pazuchą dla nas lepsze czasy.

Tymczasem tak nie jest!

Jeżeli chcemy być silnymi, bogatymi i szczęśliwymi w Polsce, to każdy sam zabrać musi się

ŚWIECE

! KOŚCIELNE !

poleca

FABRYKA ŚWIEC

i wyrobów woskowych

BRACIA SIWIK, JASŁO

TELEFON NR. 36.

FABRYKA przyjmuje odpadki świec kościelnych i zakupuje wosk pszczoły.

do roboty, zakasać dobrze rękawy i nie oglądać się na nikogo! A roboty jest dość. Wystarczy rozglądać się już dziś, aby zobaczyć, że zaczyna się poprawa o tyle, iż każdy Polak zrozumiał konieczność pracy. Liczba bezrobotnych zmalała niemal do zera — strejków coraz mniej, każdy ma jakieś zajęcie.

I to jest bardzo dobry objaw, którym musimy się cieszyć i według tego kierować i swoje postępowanie w życie całego narodu. O ile tak dalej pójdzie, a niema przyczyny, aby szło gorzej, doczekamy się dobrych czasów, które już się zaczęły.

Ale pamiętajmy o tem, że to nie będzie zasługa Nowego Roku, ale zasługa nasza, zasługa Polaków, którzy myślą i pracują dla Polski.

Львівська державна
наукова бібліотека
№ 24935

107155

Бібліотека України
імені В.Стефаника



01514735Q

Sami daliśmy i sami damy sobie radę ze złem!
To niech będzie wytyczną w tym i w następnych
latach życia Polski. **Kl. Hr.**

Przeczytajcie uważnie!

Kochani Bracia!

Prawie pół wieku minęło od chwili, kiedy wódz nasz rzucił między Was żywe słowo, które, jak grom potężny zabrzmiało i błyskawicą rozświetliło ówczesny, zasnuły chmurami, horyzont Galicji „WIENIEC I PSZCZÓŁKA“ zawisły jak miecz nad głowami ówczesnej konserwy i nad listym rządem austriackim. Błądy strach padł na wrogów ludu. Posypały się konfiskaty, a dla czytelników i wyznawców i wielbicieli „Wienca i Pszczółki“, otworzyły się podwoje więzień austriackich. Ale sprawa dobra zwycięża i zwyciężyć musi zawsze. „WIENIEC I PSZCZÓŁKA“ PIERWSZE I JEDYNE PISMO ludowe przetrwało i zwyciężyło, pomimo najtrudniejszych warunków do dnia dzisiejszego.

W roku ubiegłym obchodziliśmy smutną dla nas rocznicę śmierci Ks. Stojałowskiego. Brakło nam Wodza i niema go wśród nas. Ale została

wielka i potężna myśl, której następą jest poseł JAN ZAMORSKI. Wszystko, co zdrowe duchowo, co na pierwszym miejscu stawia miłość Ojczyzny, co stoi niezachwianie przy wierze ojców naszych, skupia się pod sztandarem „WIENCA I PSZCZÓŁKI“. Szereg pomników naszego Wodza stanęło już, a szereg stanie jeszcze. Ale to mało. Najlepszym pomnikiem dla tego człowieka, który poświęcił Wam całe życie, będzie, jeżeli jego umiłowany „Wieniec i Pszczółka“, znajdzie się pod każdą strzechą, jeżeli nie będzie chaty, gdzieby zdrowe słowo, słane przez „Wieniec“, nie znalazło posłuchu i oddźwięku.

W tym roku jubileuszowym starajcie się więc Bracia rozszerzyć na każdy zakątek ziemi polskiej to pismo Jego, a wtedy On, pierwszy Obrońca ludu, tam, z za grobu błogosławić Wam będzie.

W jaki sposób powinniście Bracia rozszerzać naszą gazetkę?

Jednym z najłatwiejszych sposobów rozszerzania pisma jest branie przez jakiegoś energicznego, przedsiębiorczego, miłującego ideę Ks. Stojałowskiego, człowieka, kilkudziesięciu egzemplarzy na rozsprzedaż.

Wilja w roku 1915.

(Z pamiętników piosła Zamorskiego).

Na wilję urządzono nam „Kirchparade“. — Wśród nadzwyczajnych wrzasków, wyklinań i wybuchów wściekłości zgromadzony jeszcze przed świtem batalion zaprowadzono do kościoła i wyszła msza. Muzyka wojskowa — przywilejowy przysmak batalionu bojowego — grała oklepane i nudne melodje, zdaje się Heydna, ale na koniec zadęła „Gott erhalte“. Dusza żołnierza pobożnego ma zwracać się do Boga nie w sprawie własnej, lecz z modlitwą za cesarza, który może z tego Boga drwi i tę wiarę prześladuje, ale niemniej w sercu żołnierskim nabiera religijnego namaszczenia. Jeżeli już się musi oszczędzać żołnierskie zabobony, należy je wyzyskać dla cesarza.

Ale msza była tylko pozorem, ustępstwem dla przesądów ludowych. Właściwem celem tego chodzenia do kościoła była defilada.

Po opuszczeniu świątyni zebrały się plutony w dwurząd i zgrupowały kompanjami. Nie obywateli to bez obelg, posztunkiwań i przekleństw, które zapewne nabierały świątobliwego uwielbienia, skoro padały na świętem miejscu. W ten sposób niepočitany podoficer z nieczystym pyłkiem dostaje kapłańskiego nimbusa, a niemiecka komenda świętości niezrozumiałej łaciny

z kanonów. Celem zaś wszystkiego jest oddanie hołdu jakiemuś wyższemu oficerowi. Był nim u nas p. Heidrich, bohater, zasłaniający własnymi pierściami ojczyznę — w Bernie.

Uformowano oddziały, stu dostało kulakiem w bok (przy cywilnej ludności nie wolno bić po twarzy), dwudziestu przeznaczono do raportu, padło kilka tysięcy przekleństw, od których soczystości skrzyły się ze skwierkiem przedwieczne wnętrzności matki ziemi i batalion ruszył kompanjami w czwórki.

A na jednej stronie ulicy stanął spieszony podpułkownik, po drugiej muzyka zaczęła grać w kółko jedno trio z ordynarnego marsza, a dwódecy kompanji wysforowani przed czwórki ruszyli nienaturalnym krokiem, jakoby mieli kolana z tyłu, nie z przodu, znowu zabrzmiała komenda i żołnierze skrzyli głowy na lewo, skąd pan Heidrich patrzył po sokolemu z miną nadąsanej baby.

W ten sposób oddaliśmy hołd, ale komu? Nie Panu Bogu, tylko panu Heidrichowi. Pan Bóg był tylko przyczepką do p. Heidricha. I tu uważajcie tylko chrześcijanie, o ile wyższym na niebie i ziemi musi być sam pan cesarz, skoro takiemu zeru, takiej cesarskiej jednodniówce jak podpułkownik musicz oddawać cześć okazalszą niż Panu Bogu. A oddajesz mu ją nie raz na tydzień, jak swemu Stwórcy, ale często ilekroć jemu się podobą, ponadto zaś z reguły zawsze równocześnie z czią, oddawaną Bogu.

Kiedy kończy się suma Kościelna, kiedy oddawszy Bogu co boskiego, macie iść do domu, wtedy w rękach waszych, powinien znaleźć się nasz tygodnik. Pod ilomaż to kościołami, ukrył Judasze rozsiewają rozmaite piśmiółki przeciw Państwu i Kościołowi. Przyglądnijcie się, jakie setki „Przyjaciela Ludu“, „Piasta“ itp. naiwni ludzie w dobrej wierze pod kościołem kupują, i co tam znajdują. Fałsz, nienawiść, obłąd, ataki na kościół, na duchowieństwo, na inteligencję, na miasta. I do czego doprowadzili? Trzy lata rozszerzania tych piśmiółek doprowadziło w wielu stronach do biedy, nędzy, i zgnilizny moralnej. Trzy lata takich rządów doprowadziło do tego, że wielu powiada: że Ojczyzna, która miała mu być matką, jest mu macochą.

Porzuć Kochany Bracie pisma, które szerzą zło samo i znieprawiają Wam serca, wszczepiają w nie jad i truciznę, a wszelkimi siłami poprzec naszą gazetkę, jako jedynie myśl zdrową i uczciwą przedstawiającą. Rozszerzaj pismo nasze, nawiaj Twych sąsiadów, krewnych, znajomych i przyjaciół, do zwrócenia się w naszą stronę. Gazetkę zaś należy jak najenergiczniej rozszerzać, tak, by każdy komisant, który ją ma na sprzedaż, mógł się pochlubić jak najpiękniejszym rezultatem.

Przez poparcie naszego stronnictwa, naszej

gazetki, przez poparcie poczynani naszych posłów, idziemy ku szczęśliwej przyszłości w prawdziwie wolnej i wielkiej Polsce.

Powinien tedy znaleźć się w każdej parafii jeden ochotny, ofiarny człowiek, który zgłosił się do Administracji naszego pisma, że podejmuje się rozsprzedawać „Wieńca“ lub „Ojczyznę“. Administracja naszej gazetki przysyłać mu będzie po kilkadziesiąt numerów gazetki, a on je sprzedawać będzie w dniu niedzielnym koło kościoła. Od sprzedaży takiej otrzyma rozsprzedający od Redakcji naszej gazetki wynagrodzenie i tak oorócz korzyści własnej będzie miał to zadowolenie, że spełnił swój obowiązek wobec Ojczyzny. Cegielka do cegielki, a powstanie wielka budowa, silna i potężna, tak, że nie obali jej ani bolszewik, ani żyd, ani żaden socjalista. Nie zaniechajcie tedy Bracia Waszych obowiązków zgłaszajcie się z chęcią rozsprzedaży do Administracji w Krakowie, ul. Kopernika 8.

Kiedy i jak czytać gazetkę?

Oprócz obowiązku rozszerzania i zjednywania nowych prenumeratorów „Ojczyzny“ i „Wieńca“,

Wieczorem zrobiono nam gwiazdkę. Panie linokie, tak opowiadano, sprawiły prezenty dla swego domowego pułku.

Pod jedną ścianą szopy ustawiono długi stół, a na nim poukładano numerowane pakieciki. Ścianę całą wybito austriackimi chorągiewkami i sztandarami jodliny, a w środku naturalnie portret cesarza. Oficerowie zebrali się przy stole oświetlonym elektrycznie, a jeden wygłosił mowę, której treścią było, że dla człowieka niema wyższego celu na świecie, jak dać się zarządzić i okaleczyć za cesarza. Stłoczone bractwo śpiewało potem „Gott erhalte“. Czy jesz — czy pijesz — czy świsz — czy tęsknisz za rodziną i stroną ojczyzny, — czy święcisz pamiątkę przyjścia Zbawiciela na świat, zawsze i wszędzie pierwszą i ostatnią myślą twoją musi być cesarz.

Po mowie wywoływano żołnierzy imieniem i nazwiskiem, aby każdemu wręczyć zwiniętą w rulonik kartkę z numerem. Rozumie się, że z powodu ścisłości nie obeszło się bez nieodczuwanych wrzasków, wygrózek, obelg, przyczem oficerowie patrzyli piorunująco z pianą na ustach. To należy do porządku.

Trwało to bardzo długo zanim rozdano z góra siedemset kartek. Następnie brano jeden pakiet za drugim i odczytywano numer na nim wypisany, a właściciel kartki z tym samym numerem miał się zgłosić po odbiór podarku. Teraz zamieszanie nie miało granic, to też i wściekliwość

przełożonych dochodziła do konwulsji. Kłopot był z Polakami i Rusinami, którym musiałem wbić w pamięć niemieckie brzmienie numerów, aby się mogli w porę zgłaszać.

Ja dostałem fajeczkę, paczkę tytoniu fajczanego i pudełko zapatek. Nie było już podarków droższych, urozmaiconych lub obfitych. Ludność cywilna, która z początkiem wojny obsypywała żołnierzy podarkami przy wszystkich sposobnościach, a nawet bez sposobności, była już wyczerpana i sama zaczęła odczuwać braki. — Inni dostawali nici, guziki, świece, rzadziej orzechy lub kawałek czekolady. Gniewało ludzi najczęściej to, że prawie do każdego pakieciku były dołączone kartki pocztowe, z drukowanym już adresem ofiarodawcy, który w ten sposób dopominał się o podziękowanie.

Być może, że tych pakietów było pierwotnie znacznie mniej, ale zato zawierały więcej treści. W takim razie nie żał było dziękować wojakowi, skoro sobie ocukrzył usta i wypchał tobolek. Ale domagać się wdzięczności na piśmie za drobnostki, których się miało ochotę nie przyjąć, wyglądało na brak wstydu u ofiarodawcy. Przeklinali też żołnierzyska nad miarę, ale tylko niektórzy odpisali w romansowej nadziei, że zawiążą jakąś interesującą znajomość.

Widziałem, jak Polacy i Rusini chodzili osowiali. Nie taka wilja chodziła im po głowie i nie taka gwiazdka. To też zebrałem, ilu się dało,

Trzeba każdy artykuł przeczytać i zastanowić się nad nim. Przychodzą długie wieczory zimowe, niedziele i święta, kiedy Ty Kochany Bracie, otoczony rodziną, siedzisz w izbie ze swymi najbliższymi, a kiedy złożysz już pokłon Panu Bogu w kościele, powinienes pomyśleć, coś jest winien Twojej Matce Ojczyźnie, coś winien Twojemu pierwszemu obrońcy, który cierpiał za Twoją sprawę. W dniu takim, jak zwykle, przychodzi sąsiad, kum, znajomy, wtedy więc otwórz gazetkę Twoją, czytaj ją drugim głosem, tłómacz i objaśniaj, a może niejedną z Twych sąsiadów, który dotąd czytał rozmaite „Piasły“, „Przyjaciele Ludu“, też „Prawa Ludu“, lub inne jakie szmacidla, zrozumie, jak zdrowy duch wieje ze stroniec Twojej gazetki i odróżni plewę od ziarna czystego. A wytłómaczywszy tym niejedno, staraj się go nakłonić, by wyrzucił tamte szmacidla, by przejrzał i zwrócił się z błędnej drogi, a serce swe zwrócił ku „Wiedcowi“ i „Ojczyźnie“, które idąc śladem wskazań Dzieciątka Jezus, nie jad nienawidzi, nie walke klasowa, ale miłość wszystkich stanów głosi. Bracia prosimy Was czynicie to tak, jako Wasz Mistrz to czynił i nauczał śp. Ks. Stanisław Stojłowski.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

w naszym kacie, zafundowałem kilkanaście flaszek piwa i nieco sardynek i wezwałem do kolegowania.

O nieśpiewny narodzi polski!

Dlaczego mamy tak oryginalne tak fascynujące melodie i dlaczego nikt ich śpiewać nie umie? Nie umiałbym nawet powiedzieć czy lubimy śpiewać, czy nie. Polak w młodszym wieku, gdy pracuje, idzie, gra, musi nucić lub gwizdać, — widocznie lubi śpiew. Tymczasem w towarzystwie Polacy nie śpiewają tak, jak inni Słowianie albo nawet i Niemcy, chyba, że sobie podchmielą.

Śpiew więc nie jest ich potrzebą jako środek do wywołania pewnego nastroju, pewnych wspólnych uczuć, lecz jest tylko odznaką podchorenia. Gdy chłopiec wiejski w cudny poranek dosiędzie konia, aby jechać w pole lub na pastwisko, gdy młody drwał rozrusza się zimą w lesie i krew w nim grać pocznie, gdy studenci zasiadają w wagon, jadąc na wakacje, gdy młodzież urządza wycieczki, gdy parobek idzie ku wybranej, dziewczynie — musi śpiewać. Ochota rozpieśra im piersi i przejawia się w śpiewie. Jest więc ten śpiew wynikiem podniecenia, choćby tylko przez szybki chód wywołanego, ale nie jest środkiem wspólnej radości, sposobem do wywołania wspólnego nastroju, nie jest potrzebą artystyczną.

Owóż zeszli się chłopcy: parobcy wiejszy terminatorzy stolarscy, szewscy, rzeźnicy z różnych

Pos. Zamorski pod opieką Indu warszawskiego.

W Warszawie odbyło się przy ulicy Nowo-Czyste bardzo tłumne zebranie, na które przyszedł także poseł Zamorski. Wchodzącego na salę przywitano burzą oklasków, poczem przemawiali kolejno pp. Szymanowski, Rudnicki, Czerwiński, Kryst, Paprocki; prezes chrz. związku metalowców i inni. Wszyscy byli rozrzuwieni, niektórym wzruszenie nie pozwoliło dokończyć przemówienia, a wszyscy oddawali hołd pracy, zasłudze i nieustraszonemu męstwu, z jakim poseł Zamorski ważył o prawdę i o praworządność w Polsce.

Przypomniano, jak poseł Zamorski zorganizował we Włoszech opiekę nad polskimi jeńcami, ratując tysiące rodaków od głodu, malarji i śmierci i jak dał początek pierwszym trzem pułkom wojska polskiego we Włoszech. Tem boleśniej dotyka wszystkich fakt, że w tej armji polskiej, której jednym ze współtwórców jest poseł Zamorski, mogły się znaleźć indywidua, które się targnęły na jednego z najbardziej zasłużonych ludzi, nie tylko wobec całej Ojczyzny, ale w szczególności i wobec armji polskiej.

Wzruszonemu posłowi ofiarowano wspaniałe chryzantemy. Poseł Zamorski wyjaśnił zebranym przebieg własnej sprawy podczas rozpraw sejmowych, a potem i sprawę swojego pojedynku.

stron Galicji i próbowaliśmy kolendować. Z wyjątkiem trzech czy czterech oklepanych przez organy całego kraju, okazało się, że żadnych więcej wspólnych kolend nie mamy. Ja umiem melodie może do stu kolend, ale zaledwie przy każdej trzeciej znajdowałem jednego lub dwu, którzy ją znali i przy każdej takiej innych. Nie dało się wiele wskórać. Krakowiacy koniecznie chcieli odrobić swoją: Pasterzu! czy widzisz tam? ot tam?, chociaż żaden jej nie umiał.

Ryczelśmy więc nieco, na uragowisko polskim kolendom i ku złośliwej radości Niemców.

Polożenie stało się przykre i kłopotliwe. To też po licznych, prawie zawsze nieudanych próbach, zaproponowałem rozejście się. Ale tu zaszło coś co mię zabolalo mocniej niż policzek. Jeden ze współrodaków zawrzasnął: „Boże wspieraj“

Czy już nawet wilji nie zdołamy urządzić bez austriackiej obroży? Niestety! Trzeba było przybrać mine „stramm“, bo gdziekolwiek słowko lub gest mógłby człowieka zaprowadzić pod szubienicę. Odrzyczeli ten hymn, ja zrobiłem minę „Habt Acht“ i pary z ust nie puściłem, ale policzki gorzały ze wstydu. — Taka była nasza wilja!

W Bernie, 24 grudnia 1915.

Obecni powstali, we wszystkich oczach błysnęły łzy, a wielu nie potrafiło powściągnąć głośnego szlochania. Okrzykom i owacjom nie było końca. Wreszcie na inicjatywę jednego z obecnych uchwalono:

Lud miasta Warszawy bierze posła Zamorskiego pod swoją szczególną opiekę. Nietylko napastnikom, ale i ich przywódcom, którzyby odważyli się targnąć na osobę, pozostającą pod obroną ludu, poprzysięga straszną zemstę. Tak nam dopomóż Bóg!

Kłopoty świata.

Czy myślicie, że tylko my Polacy mamy wiele kłopotów? Nie! My mamy swoje, ale i innym nie brak kłopotów. Popatrzmy tylko na kilka ważniejszych spraw.

1. **Francja, Anglja i Ameryka** kłócą się z Japonją o to, na jakich prawach i które ma wyzyskiwać bogactwa Chin. Najlepiej pewnie wyjdą na tem Chiny, bo gdy jeden nie chce ustąpić drugiemu, może zgodzą się na to: zostawmy Chiny same.

2. Do wyzyskania Syberji dobiera się Japonja. Ciasno jest Japończykom na ich wyspach, więc rozchodzą się za chlebem po krajach sąsiednich, a rząd, jak może, tak im pomaga. Ale kłopotów jest dużo.

3. Na konferencji w Waszyngtonie zgodzili się państwa na to, że na każde 5 okrętów, jakie ma Anglja, wolno mieć Ameryce także 5, a Japonji 3. Te trzy państwa starają się teraz zmusić Włochy i Francję, aby i te zgodziły się na to, że im mieć wolno tylko po 2 okręty na 5 angielskich. Ponadto przez 10 lat nie wolno im budować nowych okrętów wojennych.

4. Sprawa wyduszenia z Niemiec odszkodowań za szkody wojenne zajmuje ciągle Francuzów i Belgów. Niemcy płacić nie chcą a Francuzi i Belgowie mają wielkie wydatki na odbudowę. Ciągłe są o to spory. Francja trzyma 800.000 żołnierzy pod bronią, aby na wypadek dalszego oporu Niemiec, zbrojnie zająć część Niemiec i wydusić odszkodowanie.

5. **Niemcy się rozlatują.** Ostatnio chce się oddzielić Nadrenja i Zagłębie Saary. Obie te prowincje zwróciły się do Francji z prośbą o poparcie. Sprzeciwia się temu Anglja, która nie chce osłabienia Niemiec.

6. Sprawa Turcji jeszcze nie jest załatwioną. Turcja ma trzy rządy: w Konstantynopolu, w Angorze i w Armenji. Krew leje się obficie. Anglja popiera rząd w Konstantynopolu, Francja rząd w Angorze.

7. W Grecji przygnębienie wywołała klęska, zadana wojskom greckim przez Turków. Nadto wyspa Kreta chce się odłączyć od Grecji.

8. W Palestynie trwają ciągle walki między Arabami a żydami, których popiera Anglja.

9. O stosunkach w Rosji nie trzeba wiele i pisać. Wszyscy je znamy. A pamiętać trzeba, że klęska Rosji, to niedola aż 130 milionów ludzi.

10. A dodajmy do tego brak chleba, zarobku, walki wewnętrzne — a zobaczymy, że każdy mąrobaka, który go gryzie.

S. R.

Rozmieszczenie ludności w Polsce.

Wyniki spisu ludności w Polsce są bardzo ciekawe.

Polska ma 373.000 kilometrów kwadratowych obszaru. Na tym obszarze mieszka razem blisko 27 milionów ludności. Przeciętnie wypada 71 ludzi na 1 kilometr kwadratowy.

Gdy bliżej tej sprawie się przypatrzymy, to zobaczymy, że najgęściej jest zaludniony Górny Śląsk. Wypada tam aż 310 osób na kilometr. W województwie krakowskim mieszka na 1 kilometrze 114, w łwowskim 96, tarnopolskim 87, stanisławowskim 72, lubelskim 60, wołyńskim 50, białostockim 40, nowogrodzkim 34, poleskim 21, w poznańskim 74, pomorskim 62. Widzimy z tego, że im bardziej zbliżamy się do wschodnich granic Polski, tem mniej tam mieszka ludzi. Zliczmy ich razem. Rzeki: Wisła i San dzielą Polskę na 2 części. Idąc na zachód od Wisły, a potem Sanu, aż do granicy niemieckiej, mamy 12.000 kilometrów kwadratowych, a na nich mieszka 12,519.000 ludzi. Na wschód od Wisły i Sanu jest 249.000 kilom. kw., a ludzi 12,754.000. W środku jest stolica Warszawa z powiatem, a ma 2000 kilom. kwadr i 1,113.000 mieszkańców.

Z tych liczb widzimy jedno, że na 122 tysiącach kilometrów kwadratowych ziemi mieszka tyle samo ludzi, co i na 249 tysiącach, czyli, że na każdego jednego człowieka na zachodzie przypada tylko pół człowieka na wschodzie. A wiadomo, że ziemia na wschodzie jest o wiele urodzajniejsza, jak na zachodzie.

A z tego wynika jasny wniosek: na zachodzie jest ludzi za dużo, a na wschodzie za mało, a więc trzeba to zmienić. Zmieni się to, gdy raz wreszcie ruszy się porządna parcelacja.

Wyjazd wielu, wielu ludzi z zachodu na wschód jest rzeczą konieczną. Jest obowiązkiem ludzi dobrej woli dobrze to zorganizować.

Stanisław Rymar.

Kolonje w Poznańskim.

Z wielu stron otrzymałem zapytania, czy rolnicy z Małopolski mogą otrzymać kolonje w Poznańskim i na Pomorzu po napędzonych Niem-

each? Na to odpowiadam: Na razie nie. Wmie-
szała się w tę sprawę, na skutek skargi Niemców
Rada najwyższa, złożona z delegatów Anglii,
Francji, Włoch i Japonji i wyznaczyła niejakięgo
Alphanda na pośrednika do zgody między Polską
a Niemcami. Dopóki p. Alphand nie skończy swe-
go pośrednictwa, usuwanie kolonistów Niemców
musiało być wstrzymane.

Jak sprawa ruszy z miejsca — w gazetce na-
piszę. Stanisław Rymar.

Kłopoty przeciwników naszych.

PO 120.000 MAREK.

Pisaliśmy przed tygodniem, iż Bank Polsko-
amerykański, do którego należą Piastowcy Kier-
nik, Owiński, Kowalczyk itd. kupił majątek Doj-
lidy, licząc rolę po 35.000 Mk. za morg. Dziś już
wiemy, po ile sprzedaje: oto zażądał od małorol-
nych za morg 120.000 Mk.

MA 600 MILJONÓW I POSZEDŁ DO ARESZTU.

Pierwszym redaktorem „Piasta“ był p. Jan
Gagatek. Przed wojną był on naprawdę bez ga-
tek. Obecnie ma majątek 600 milionów marek.
Zarobił je w ciągu niecałych trzech lat. W jaki
sposób? Ano, oszukał inwalidów w Tarnowie, na-
ciągnął chłopów w Brzesku, a potem zaczął han-
del. Handlował tak, iż już dwa razy dostał się do
kozy. Teraz sąd wojskowy w Łodzi rozpiął za
Gagatek listy gończe, ponieważ oszukał woj-
sko na dostawach. Gagateg schował się we Lwo-
wie we własnym pałacu. Ale go znalazła policja
i aresztowała. Jak wielkiemu panu pozwolono mu
spędzić noc we własnym łóżku i dopiero na drugi
dzień odwieziono go do więzienia w Łodzi.

Przy aresztowaniu Gagateg powoływał się na
posłów Witosa i Bryła, jako na tych, którzy wie-
dzieli o jego interesach i którzy przyrzekli mu, że
przy najbliższych wyborach postawią go na posła
ze stronnictwa Piastowców do Sejmu.

Gagatek był prawą ręką pp. Witosa i Bryła
w powiatach Tarnów i Brzesko, a przez parę mie-
sięcy i Lwów.

Takich to bohaterów mają Piastowcy. 600 mi-
lijonów marek! Kto z was, czytelnicy, zarobił
w ciągu trzech ostatnich lat choćby jedną tysią-
czną częścią?!

TRZY LATA KRYMINAŁU.

Jan Kwapiński, prezes Rady naczelnej socja-
listów, dostał 3 lata więzienia w sądzie warszaw-
skim za to, że w czasie, gdy bolszewicy podcho-
dzili pod Warszawę, podburzał służbę dworską do
strajków i do gwałtów.

Prezes socjalistów idzie na trzy lata do kry-
minału! To nie w smak socjalistom. Uchwalili
więc, aby dotychczasowy poseł Gaborek zrezy-
gnował z poselstwa, a że Kwapiński jest na li-

ście, więc zostanie posłem i w ten sposób uniknie
więzienia. Ale tymczasem zgłosił się rodzony brat
Kwapińskiego i złożył zeznanie, że Kwapiński
nie nazywa się Kwapiński, ale Chołupko i że
Kwapińskim przezwali się bo mu się nazwisko oj-
ca nie podobało. Według prawa Kwapińskiego nie
ma, więc nie może być posłem, a Chołupko nie
kandydował, więc także posłem być nie może. Co
będzie?

My radzimy, aby się wyniósł tam, skąd przy-
szedł: tj. aby poszedł do bolszewików. Dawniej
był u nich komisarzem — niech więc idzie i te-
raz do nich. Zarobią obie strony: bolszewicy do-
staną pomoc, Kwapiński umknie kryminału, a pol-
skie społeczeństwo pozbędzie się szkodnika.

SOCJALISTA UKRAŁ SOCJALIŚCIE 4 MI-
LJONY MAREKI

Socjalista poseł Dreszer zawiadomił marszałka
Sejmu, że składa mandat poselski, ponieważ zo-
stał w swoim handlu okradziony na 4 miliony
marek i musi teraz cały swój czas poświęcić in-
teresom, aby odbić straty. Poseł Dreszer handlo-
wał w Lublinie węglem. Do pomocy i zastępstwa
wziął sobie redaktora lubelskiej gazety socjalisty-
cznej. Interes szedł dobrze, ale zastępcy było to
za mało, więc w myśl zasad socjalistycznych za-
brał jeszcze „burżujowi“ Dreszerowi 4 miliony
i drapnął. A p. Dreszer odbije to na skórze od-
biorników węgla.

DĄBAŁ SIEDZI W KOZIE, I INNI W DRODZE.

Posel Tomasz Dąbał siedzi w areszcie.
W Sejmie upomnieli się o niego socjaliści, ale
Sejm większością głosów uchwalił, że to sprawa
sądu, bo Sejm już raz zgodził się na oddanie Dą-
bala za różne sprawki sądowi. Dąbał nie przestał
na tem. Nie chciał przez kilka dni jeść. Obecnie
już je. Posłowie Liebermann i Pużak odwiedzili
go w więzieniu, aby go pocieszyć.

Posłowie ks. Okoń i Matusz stoją też przed
kozą. Oto Sejm na żądanie prokuraturji uchwalił
oddać ich do ukarania sądom: Okonia w Warsza-
wie, Matusza w Sanoku.

Tak w świetle prawdy wyglądają ci, co się
ogłosili za jedynych i prawdziwych przyjaceli
i obrońców ludu!

Ludu polski! Broń się przed takimi obrońcami!

Jak wracają Polacy z Rosji?

Według obliczeń było do niedawna na obsza-
rze bolszewickiej Rosji około miliona Polaków.
Bolszewicy zgodzili się w Rydze na to, że dosta-
wią do granicy polskiej tych wszystkich, którzy
do Polski chcą wrócić, a Polskę odda Rosji tych,
którzy do Rosji chcą wyjechać.

Od kilku miesięcy odbywa się w Równem i w
Baranowiczach wzajemna wymiana ludzi. Dotąd
wróciło do Polski około 250.000 ludzi.

Ale na granicy przy wjeździe do Polski władze uważają, aby bolszewicy nie przysyłali nam swoich agitatorów. Ponadto w Rosji panują zaraźliwe choroby. Trzeba więc przybywających wykapać i poddać kwarantannie, aby nie roznieśli chorób po kraju. Jedno i drugie jest potrzebne i wskazane.

Ale jak to zrobić nasze władze? Oto tak, że bolszewicy wysadzają naszych z pociągów w polu, skąd iść muszą często z pakunkami 5 km. pieszo. W Baranowiczach jest często do 10.000 ludzi. Niema gdzie mieszkać, co jeść, przyczem się ogizgać. Chorzy nie mają szpitala, łóżek, lekarstw. A skutek ten, że codziennie jest w Baranowiczach po 100 umierających! Prawie to samo jest w Równem.

Posłowie nasi i gazety nasze od dłuższego już czasu nawoływały do poprawy tych stosunków, ale bez skutku. Dopiero, gdy w Równem zamarzyła matka z 3 dziećmi, a z Baranowicz powróciła para posłów, zrobił się taki gwałt, że rząd napędził dotychczasowych rządzców i mianował nowych. Głównie pełnomocnictwem dostał poseł Władysław Grabski, a jego pomocnikami zostali posłowie Tadeusz Tabaczynski i ks. Sykulski.

Jak źle — to do członków Związku Ludowo-narodowego!

Mamy pewność, że ci trzej posłowie nasi w krótkim czasie zaprowadzą wszędzie ład i porządek taki, aby biedni jeńcy, po piekle bolszewickim, w Polsce życzliwie i gościnnie byli przyjęci.

Kradzieże i napady bandyckie w Wielickiem.

Od jakiegoś czasu mnożą się u nas w zastraszający sposób kradzieże i napady bandyckie. Niektóre z nich przypominają nam żywcem filmowe przygody z wielkiego „Kina“.

Oto przed paru tygodniami wracał późną nocą jeden z miejscowych dyrektorów szkolnych do domu. Skoro wszedł na schody budynku szkolnego, wiedące do jego mieszkania na I. piętrze, nagle z ciemnej sieni wypada 2 zamaskowanych bandytów — i jeden zgrabnie zarzuca mu chustkę na szyję, aby nie mógł krzyczeć — a drugi, trzymając mu nóż nad głową: „Dawaj klucze do kasy!“ woła — i pomału obaj kładą biedaka na sieni, aby się nie bronił — i rewidują mu kieszenie. Po zabraniu mu kluczy — jeden pilnuje go leżącego na sieni, by się nie ruszał i nie krzyczał — a drugi dostawszy się do kancelarii szkolnej, przeszukuje kasę i biurko — a zabrawszy gotówkę, wraca do leżącej na sieni ofiary — by „towarzyszowi“ dać znak do ucieczki. Leżącemu na ziemi dyrektorowi chce zabrać jeszcze złoty zegarek, ale gdy ten prosi pokornie, by mu go zo-

stawili „na pamiątkę“ — „laskawy“ bandyta odzwie się do „towarzysza“: „E, zostaw mu go! Był bardzo spokojny — i sprawował się dobrze...“ Po tych słowach znikli — i mimo dochodzeń ze strony policji — nikt nie wie, co to byli za jedni.

Innym razem wracał młody nauczyciel o 4 godzinie nad ranem do domu — a miał przy sobie przeszło 20.000 Mk... Nagle, jakby z pod ziemi wyrosł — stał przed nim 2 bandyci — i żądają oddania gotówki; ale nauczyciel był krzepki w nogach — i zdyszany, zziębnięty szczęśliwie uciekł im do domu. Przygoda ta tak ujemnie wpłynęła na jego zdrowie — że jeszcze dotąd jest chory.

Pewni bandyci, dowiedziawszy się, że żona jednego z nauczycieli ma piękną i bogatą bieliznę na strychu — jak kumaty po murach i dachach dostali się na górę — i zabrali wszystko, co tam było — nawet orzechy drugiej żony — innego nauczyciela — które schowała sobie tam na drzewko. Przy tej sposobności mieli jej zabrać nowiutką kołyskę — wianienkę — i wyprawkę dla dziecka...

Liną grupa bandytów, dowiedziawszy się, że żona pewnego radcy sądowego ma ładną bluzetkę — a nikt w niej nie chodzi — ale leży bezczynnie w zimnym pokoiku schowana — przystawiła sobie drabinkę do okna — weszła do pokoju niespostrzeżenie i pozbierawszy wszystkie kosztowności, a nawet bieliznę i odzież — znikła bez śladu.

Na drodze z Wieliczki do Krakowa, tuż niedaleko stacji kolejowej — nieznaną bandyci napadli na wóz salinarny, na którym zwykle przywożą pieniądze do salin — oddali kilka strzałów do jadących osób i uciekli.

Na maszynistę salinarnego „socjalistę“, wracającego z kolei napadło 2 bandytów i odebrawszy mu gotówkę, chcieli mu nadto wziąć ciepłe i drogocenne futro — ale że było bardzo zimno, więc odprowadzili do samego domu i przede drzwiami przyłożywszy mu do głowy rewolwer — zdjęli mu ładnie futro — i skłoniwszy się, znikli w ciemnościach.

Z tych wszystkich „napadów“ widać, że „bandyci wieliczcy“ doskonale znają rozkład domu, do którego się dostają; wiedzą, gdzie co leży i gdzie kto przebywa — a przytem starannie unikają spotkania się z domownikami; gdy się zaś spotkają, leżą z góry na „dobre zachowanie się“ klienta — dokładnie znają jego usposobienie — a w danym razie umia jego potulność odpowiednio wynagrodzić...

Przytem widać u nich pewną elegancję w postępowaniu — i wpływ umoralniający na powierzonych ich opiece klientów — jakby działali „oświatowo“ wedle wytkniętego programu...

Napadają bowiem tylko na starych i młodych kawalerów, co późną nocą wracają do domu — do pustych murów — jakby im chcieli dać do poznania w ten sposób: „Nie bądźcie sami — i nie wracajcie tak późno do domu!“

Napadają na tych, co dużo mają złotych rzeczy — kosztownej bielizny i odzieży — magazynują je u siebie — a o biednych współobywatelach — i o pustym skarbie Państwa nie pomyślą — co się bawia do rana — i jeżdżą niepotrzebnie po teatrach...

Są to zatem „bandyci“ nie z zawodu — nie z natury i dziedzicznego zwyrodnienia — ale raczej „bandyci“ z amatorstwa — co bandytyzm uprawiają dla „hecy“ — dla „szportu“ — wyróśli i wychowani tu w Wieliczce, na bagienku wielickiego „Kina“.

I co najciekawsze, że policja państwowa dotąd żadnego jeszcze „bandyty“ nie potrafiła wysłodzić — jakby ich wcale nie śledziła...

Bart. Zielen.

Z Bielska - Białej i okolicy.

PROTEST PRZECIW OSZCZERSTWOM PRASY ŻYDOWSKO-SOCJALISTYCZNEJ.

Biała, 20 grudn. 1921.

Prasa żydowsko-socjalistyczna tak polska jak i niemiecka w Bielsku-Białej przepełniona jest od dłuższego czasu głośliwymi oszczerstwami i najobrzydliwymi obelgami na ludzi z obozu chrześcijańsko-narodowego. Bandytyzm taki wydaje w rezultacie dobre skutki społeczne, bo otwiera oczy obojętnym, a wszystkich jednoczy do obrony przed tą zgnilizną moralną, jaką szerzy prasa żydowsko-socjalistyczna.

Wyrazem tego zdrowego odruchu było zgromadzenie obywatelskie w bialskim „Sokole“, na które przybyli liczni reprezentanci inteligencji, rękodzielników i robotników. Przewodniczył p. Julian Szymański, przemawiali zaś prof. Sierakowski, p. Miodoński rękodzielnik, p. Czulak Józef robotnik, p. Izewski i p. Ferens. Po zamknięciu dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję.

„Zgromadzeni na wiecu publicznym dnia 19 grudnia 1921 obywatele miasta Białej, reprezentanci najrozmaitszych organizacji i zawodów, bez różnicy politycznej, stwierdzają z oburzeniem, iż miejscowa partja socjalistyczna, będąca pod wyraźnymi wpływami i kierownictwem żydostwa, uprawia systematycznie bandytyzm prasowy za pośrednictwem swoich gazet, a przede wszystkim „Wyzwolenia Społecznego“ i „Naprzodu“ wobec osób sobie niemilych, jednakże ze wszelkich miar nieposzlakowanych i zasłużonych w polskiej pracy kresowej. Prasa socjalistyczna obelżywymi wyzweśkami oszczerstwami i przekręcaniem faktów stara się steroryzować każdą jednostkę czynniejszą w polskim życiu obywatelskim, aby w ten sposób zapewnić sobie i swoim protektorom t. j. żydom i hakatystom niepodzielne opanowanie i egoistyczne, sprzeczne z in-

teresami Polski, wykorzystanie bezkrytycznego tłumu.

W szczególności protestują zgromadzeni przeciw oszczerczym denuncjacjom i obelżywym napadom na p. radcę skarbu Barańskiego, oraz miejscowe polskie duchowieństwo i nauczycielstwo, bo napadci te uważają zgromadzeni nie tylko za sprzeczne z moralnością chrześcijańską, ale zarazem za wysoce zgubne dla siły i zwartości polskiego żywiołu na kresach.

2) Wobec tego teroru żydowsko-socjalistycznego w Białej wzywają zgromadzeni wszystkie polskie organizacje kulturalne, gospodarcze i polityczne, stojące na gruncie chrześcijańsko-narodowym do zajęcia jednolitego i zwartego frontu przeciwko tutejszym socjalistom i żydom i wszystkim tym, którzy ich popierają.

3) Wszyscy zgromadzeni zobowiązują się uroczyście do bezwzględного przestrzegania zasady: „Swoją do swego!“ — a dla realizowania tego hasła postanawiają wszyscy poprzeć wszelkimi siłami Składnicę Kółek Rolniczych i „Towarzystwo rozwoju życia narodowego w Polsce“.

LEPSZY ŻYD NIŻ POLAK.

W Białej toczyła się niedawno zacięta walka o wpływ w Kasie chorych między żydo-socjalistami a partją chrześcijańską. Organizacje chrześcijańskie miały wszelkie widoki zwycięstwa przy wyborze ścisłego Zarządu, gdyby jedyny w Radzie ludowiec odmówił żydom swego podpisu. Żydzi posiadali w Radzie delegatów zaledwie 4 członków, a według ustawy potrzeba 5 podpisów do zgłoszenia własnej listy kandydackiej. Nikt z pośród szanujących się pracodawców nie chciał dać żydom piątego podpisu i byłiby żydzi do Zarządu nie weszli.

Długo szukali szabesgoja, aż go nareszcie znaleźli w osobie dyrektora szkoły kupieckiej p. Deimla, który żydków z kłopotu wybawił, dając im swój podpis jako piąty na liście kandydatów. Wobec tego pozostali chrześcijańscy pracodawcy nie mogli przeszkodzić wyborowi 2 żydów i zmuszeni byli przyjąć kompromis, a raczej uznać faktyczny stan sił. Dzięki poparciu tych dwóch żydów zyskali socjaliści większość i na prezesa Zarządu Kasy chorych wybrali znowu żyda dra Grossa.

Dla pełnego wyjaśnienia, trzeba dodać, że p. Deimel uważa się za wybitnego ludowca, jest nawet wiceprezesem Rady ludowej na powiat bialski, a jego ostatni postępek, jest tylko potwierdzeniem dawno po Białej krańcących pogłoszek, że ludowcy tutejsi od dawna kumają się z żydami, a żyd dr. Gross popycha ich tam, gdzieby nawet iść nie mieli ochoty, a później w kuliak się śmieje z ich naiwności.

Ludność polska ma głęboki żal do p. Deimla z tego powodu i nie też dziwnego, że żal ten i oburzenie wyraża na każdym kroku. Ostatnio stało

się to nawet w bardzo drastycznej formie, kiedy całe walne zgromadzenie członków Składnicy Kółka Rolniczego wezwało p. Deimla wśród t. zw. nieparlamentarnych okrzyków do opuszczenia sali posiedzeń i złożenia godności członka Rady nadzorczej Składnicy. I słusznie lud postąpił, bo kto uważa Żyda za bliższego sobie, niż Polaka, choćby z innego obozu politycznego, ten niema czego między nami szukać. — Takim ludziom nie powierzymy opieki nad handlem chrześcijańskim.

Lepszy Niemiec niż Polak, a jeśli ma być Polak, to tylko socjalista.

W Białej-Bielsku od kilku tygodni wielki zastój w przemyśle i trudno o pracę. Korzystają z tego fabrykanci Niemcy i Żydzi, by pod pozorem braku pracy pozbyć się niechętnych sobie robotników. Uwalniają wyłącznie Polaków, a Niemców zostawiają, nawet nowych przyjmują. Jeśli zaś muszą przyjąć Polaka — to dają pierwszeństwo socjalistom. Widocznie ci nie są tak groźni dla niemieckich kapitalistów, jakby się pozornie zdawało.

Korespondencje.

W OBRONIE CAŁOŚCI OJCZYZNY.

Hałuszczyńce, pow. Skalat.

We środę t. j. 7 grudnia 1921 r. odbyło się w naszej gminie bardzo liczne zebranie, pod przewodnictwem ks. proboszcza Maławskiego. Delegat Związku Ludowo Narodowego Rybak, w dłuższym przemówieniu przedstawił program Związku, jak również obecną sytuację polityczną, przyzem przedstawił sprawę projektu autonomii terytorjalnej Małopolski wschodniej. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilku obecnych, poruszając bardzo ważne sprawy tak miejscowe, jak również ogólne. Na końcu uchwalono jednomyślnie rezolucję, potępiającą projekt autonomii terytorjalnej wschodniej Małopolski, żądając bezwzględного odruchu. Ślubując, że ziemi naszej świętej, okupionej drogą krwią naszych braci i synów, bronąć będziemy do ostateczności. Twórcom tego projektu zebranie uchwała pogardę piętnując ich mianem zdrajców narodu. — Już późno w noc przewodniczący zamknął zebranie, dziękując delegatom i zebranym za przybycie.

ZEBRANIE DELEGATÓW ZWIĄZKU LUDOWO NARODOWEGO OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Lwów.

Dnia 20 grudnia 1921 r. obradowało we Lwowie zebranie mężów zaufania Związku Lud. Narod. okręgu lwowskiego. Z powodu dnia roboczego, przybyło tylko 80 delegatów prawie ze wszystkich powiatów. Otworzył obrady wiceprezes Zarządu Dzielnicowego Dr. L. Stahl, poczem przewodniczyli kolejno Dr. J.

Opieński i Dr. M. Piechowiec z Drohobycza. Referat polityczny w zastępstwie chorego posła Skarbka, oraz główny referat organizacyjny wygłosił redaktor K. Wierczak, poczem delegaci składali sprawozdanie z poszczególnych powiatów. Wszystkie te sprawozdania wykazały bezsprzecznie rozszerzenie i pogłębienie wpływów Związku Lud. Narod. i rozrost jego organizacji. Dyskusja, jaka się potem wywiązała, stała na bardzo wysokim poziomie, poruszono cały szereg najważniejszych spraw i powzięto kilka uchwał. Zebranie powyższe tem było charakterystyczne i sympatyczne, że składali się nań ludzie z wszystkich warstw społeczeństwa; było kilkunastu włościan, kilku robotników, byli mieszczanie, księża, nauczyciele, adwokaci, inżynierowie, lekarze i t. d., a panowała najzupełniejsza jednomyślność poglądów i jedna chęć ugruntowania potęgi Państwa i unicestwienia wszelkich wrogich mu dążeń.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LUDOWO NAROD. WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO,

Tarnopol.

Dnia 18 grudnia 1921 r. odbył się w Tarnopolu Zjazd Wojewódzki Związku Lud. Narod. Mimo zawiary śnieżnych, delegaci przyjechali licznie ze wszystkich powiatów Województwa. Było obecnych około 300 osób. Zjazdowi przewodniczył dyr. Herwy, który powołał do Prezydium przedstawicieli poszczególnych powiatów.

Red. Wierczak w dłuższym referacie przedstawił różnice obozu narodowego, a stronnictw klasowych, ilustrując szeregiem przykładów zębnę dla Polski rządu stronnictw klasowych. Następnie poseł Zamorski, którego witano owacyjnie, kiedy zjawił się na sali i często oklaskiwano jego przemówienie, przedstawił najważniejsze prace sejmowe. Po krótkiej dyskusji politycznej, dokładnie omówiono sprawy organizacyjne. Zjazd przeciągnął się późna wieczór; cała dyskusja wykazała, że w powiatach, gdzie przez jakiś czas macili ludowcy, nastąpiło duże otrzeźwienie, gdyż lud sam naocznie przekonał się, że nadużycia ze szkoda ogółu robią nie tylko wybitni posłowie pias-towcy, ale także i ich działacze powiatowi nie są lepsi od swoich przewódców.

Dzielny lud Ziemi Czerwieńskiej, wychowany w ideałach jedności narodowej, nie pójdzie za tymi, którzy walką klas pomagają wrogom zewnętrznym i wewnętrznym Polski.

PROTEST PRZECIW AUTONOMJI GALICJI WSCHODNIEJ.

Chmieliska, pow. Skalat.

We wtorek t. j. 6 grudnia 1921 r. odbyło się w naszej gminie liczne zebranie, urządzone staraniem Związku Ludowo Narodowego. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie p. Józefa Szymańskiego, a sekretarzem p. Michała Śliwę. Delegat Związku Rybak w dłuższym przemówieniu przedstawił program

Związku Ludowo Narod. i wyświetlił obecną sytuację polityczną. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, która trwała przeszło trzy godziny i w której zabierali głos pp. Sliwa, Lipiński, Pzymański, ten ostatni, który nie dawno powrócił z Ameryki, mówił o pracy narodowej podczas wojny na drugiej półkuli, gdzie również żywy brał udział, należąc do różnych towarzystw, tak i tu nawoływał do organizacji i do pracy dla dobra Polski i całego narodu. Mowa ta, wypowiedziana w prostych, ale ze serca słowach, zrobiła na zebranych wielkie wrażenie.

Założono Koło Związku Ludowo Narodowego, do którego zapisało się kilkudziesięciu członków. Na końcu uchwalono jednomyślnie protest przeciw projektowi autonomii wschodniej Małopolski, żądając odrzucenia tegoż, a twórcom tego programu uchwalono pogardę, piętnując ich mianem zdrajców narodu.

Już bardzo późno w nocy przewodniczący zamknął zebranie, dziękując delegatowi i zebrany za przybycie.

Zaproszenie do prenumeraty na r. 1922.

**ROCZNIE 900 Mk. — PÓLROCZNIE 450 Mk. —
KWARTALNIE 230 Mk.**

Czeków nie dołączamy do gazety, gdyż można je nabyć po 2 Mk. w każdym Urzędzie pocztowym. Trzeba tylko dopisać wyraźnie na czystym czeku Nr. naszego konta t. j. Nr. 141.557.

Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby nie zwiekali z wysyłką prenumeraty, a wedle możliwości dorzucili odpowiedni do swych środków majątkowych dar na fundusz prasowy.

**Dajcie dowód uznania dla naszej pracy
narodowej, nadsyłając liczne a hojne dary
NA FUNDUSZ PRASOWY!**

KRONIKA.

*Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma życzymy
Najszczęśliwszego nowego Roku.*

NAJPIĘKNIEJSZYM PODARUNKIEM dla rodzin polskich jest książka, opisująca mecenieński żywot ś. p. ks. Stanisława Stojalowskiego. Obejmuje ona 158 stron druku i 5 ilustracji. Do nabycia w Administracji naszego tygodnika, Kraków, ul. Kopernika 8, I. piętro, oraz w Sekretariatach Związku Ludowo Narodowego. Cena 250 Mk. wraz z przesyłką poleconą. Za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze pisać można czystym czekiem Poczt. Kasy Oszcz. na konto Nr. 141.557.

CZyste Czeki do nadawania pieniędzy przesłane zostały do wszystkich Urzędów pocztowych w Polsce. — Żądajcie we wszystkich Urzędach poczt. czystych czeków i tylko nimi wysyłajcie prenumeratę. Wypada to znacznie taniej i dla Was i dla nas, a nadto popiera się w ten sposób Skarb państwa. — Na czeku należy wyraźnie napisać Nr. naszego Konta pocztowego, tj. Nr. 141.557, a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko na jaki cel wysłano pieniądze. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolecić znaczek pocztowy za 8 Mk.

KALENDARZE „ZORZY“ na r. 1922. nabywać można w Administracji naszego tygodnika (Kraków, Kopernika 8, I. p.) oraz we wszystkich Sekretariatach Związku ludowo-narodowego. — Cena 250 Mk.; na przesyłkę poleconą należy dołączyć 25 Mk., za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze można wysłać czystym czekiem na Konto Nr. 141.557.

GABRYELA ZAPOLSKA, jedna z najwybitniejszych pisarek polskich, zmarła we Lwowie.

ODZNACZENIE PADEREWSKIEGO. Rząd francuski nadał Paderewskiemu Wielki Krzyż Francuskiej Legii Honorowej w uznaniu zasług, położonych przez niego w czasie wojny w Stanach Zjednoczonych.

POS. GODEK referował w kom. skarbowo-budżetowej projekt ustawy o dodatku za studia wyższe dla urzędników państwowych. Komisja projekt ów uchwaliła.

Uchwalono także nowelę do ustawy z 20 maja 1921 r. o podatku dochodowym, który umożliwi wnoszenie odwołania przeciw wymiarowi podatku.

NACZELNIK PAŃSTWA przystał do naszej wiary. Oto do jednego z posłów tak powiedział: „Lwów i wschodnia Małopolska muszą należeć do Polski. Projekt wydzielania wschodniej Galicji, uložony przez posła socjalistycznego Niedziałkowskiego uważam za całkiem fałszywy i szkodliwy“.

Bardzo się cieszymy z tych słów p. Piłsudskiego, bo jeszcze nie dawno mówił inaczej. Oby tylko słowami poszły czyny!

WYMIANA BANKNOTÓW. Ze strony autorytatywnej otrzymujemy następujące informacje: Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa od dłuższego już czasu wycofuje z obiegu swe banknoty 100, 500 i 1000 marek I. emisji, które z dniem 15 grudnia 1921 r. przestały być prawnym środkiem płatniczym w obrotach między obywatelami polskimi i już tylko do 15 stycznia 1922 r. mogą być wymieniane w oddziałach P. K. K. P. na banknoty nowych emisji.

ILE W POLSCE MAMY FABRYK I ROBOTNIKÓW? Górny Śląsk 1349 fabryk, Kongresówka 1058, Małopolska 363, Wielkopolska 199, Pomorze 239. Fabryki te zatrudniają robotników: na Górnym Śląsku 330.000, w Kongresówce 315.000, w Małopolsce 68.000, w Wielkopolsce 24.000, na Pomorzu 27.000. Na każdych 100.000 mieszkańców wypada robotników: na Górnym Śląsku 15.000, w Kongresówce 2.520, w Małopolsce 850, w Wielkopolsce 1140, na Pomorzu 1590. Wynika z tego, że w Ma-

polisce jest stosunkowo najmniej fabryk i najmniej robotników.

ZJAZD POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH. W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd delegatów związku b. powstańców górnośląskich, na którym dokonano wyborów członków głównego zarządu związku. Prezesem wybrano kapitana Wygląda 163 głosami, dotychczasowy prezes otrzymał 91 głosów. Major Ludyga-Laskowski nie wszedł do zarządu. Znosi się na rozłam związku, mianowicie wystąpią z niego zwolennicy połączenia związku powstańców ze związkiem strzeleckim w Polsce.

ZMIANY W DYPLOMACJI. Naczelnik Państwa mianował p. Michała Sokołnickiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzplitej Polski przy rządzie republiki Estońskiej z pozostawieniem go na urzędzie posła przy rządzie Finlandji. Jednocześnie ze stanowiska posła w Estonji został odwołany p. Leon Wasilewski.

ZWROT MIENIA POLSKIEGO. Do Warszawy przybyło z Rosji 47 wagonów z cennymi sprzętami i pamiątkami, które wywieźli Moskale z zamku królewskiego i z pałaców warszawskich.

POSEŁ STAPIŃSKI wytoczył w Sejmie sprawę udziału Witosa i Rączkowskiego w spółce „Zrab”, która dostała lasy rządowe w powiecie grybowskiem do cięcia. Zrobił się z tego sąd honorowy między ludowcami. Meżem zaufania Witosa i Rączkowskiego jest trzeci specjalista leśny ludowców, poseł Grzędziński, a meżem zaufania Stapińskiego został poseł Putek.

JUŻ ZREZYGNOWALI Z NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY przywódcy ukraińscy. Obecnie domagają się od Ligi Narodów, aby Galicja wschodnia została tak, jak i Gdańsk, wolnem państwem pod opieką Ligi Narodów. Oczywiście i z tego nie będzie, bo Galicja wschodnia musi należeć do Polski.

MIEDZY RUSINAMI zaczęły się niesnaski. Zjednoczone komitety powstańcze oskarżyły prezydenta Petruszewicza, Makarenkę i Szwiec o kradzież ruskiego skarbu narodowego i ogłosili ich zdrajcami ojczyzny. Kanonicy ruscy we Lwowie zaczęli wydawać gazetę, w której nawołują do zgody z Polakami.

IZBA SKARBOWA LWOWSKA wysłała w r. 1921 do Skarbu Państwa w Warszawie 45 cetnarów złota i srebra.

ZBRODNICZY ZAMACH NIEMCÓW. Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą, że w mieszkaniu księdza Brandysa wybuchła bomba, podrzuciona w plecu, nie zraniwszy, na szczęście, nikogo. Jest to już trzeci zamach Niemców na ks. Brandysa, polskiego działacza na Śląsku.

„PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI”, miesięcznik, zacznie od stycznia 1922 r. wychodzić w Poznaniu. Redagować go będą: Roman Dmowski, Stanisław Kozicki, Stanisław Głabiński i Edward Feylar.

GWAŁT SENATU GDAŃSKA. Polska ma prawo przez port w Gdańsku sprowadzać broń, amunicję i wszystko, co chce. Mimo to, gdy okręt przywiózł 40 cetnarów materiałów wybuchowych dla użytku

polskich kopalń, policja Gdańska nie pozwoliła tego ładunku wylądować. Wdał się w tę sprawę komisary Ligi Narodów. Gdańszczanie pożąłują swego kroku.

GOSPODARKA FINANSOWA RZĄDU W KOPALNIACH. W r. 1921 rząd dołożył do rządowych kopalń węgla 168 milionów marek, a na r. 1922 oblicza rząd dopłatą na 270 milionów Mk. Tak oświadczył minister skarbu. A socjaliści chcą, aby rząd objął wszystkie kopalnie i fabryki.

WIELKA BURZA szalała na Czarnem Morzu. Liczne statki i łodzie zatoniły.

SPROSTOWANIE. W artykule p. t. „Jak łatwo lud obalamucić”, umieszczonego w Nrze 46 „Ojczyzny”, wspomniano o p. Berońskim. Otóż donoszą nam, iż p. Beroński jest synem zmarłego podurzędnika pocztowego, nie należy do żadnego stronnictwa, w Prosovcach był komendantem M. S. O. za co go bolszewicy aresztowali, a z kościołem i dworem żyje w dobrych stosunkach. Przyjmujemy to do wiadomości i cieszymy się, że p. Roze nie miał racji.

KOSZTA BEZROBOCIA. Amerykański Departament pracy oblicza, że w r. 1920 strajki przyniosły szkody w wysokości 4,000.000.000 (cztery miljardy) dolarów. W samej Ameryce marnuje się rocznie z powodu choroby i lenistwa 260.000.000 dni roboczych.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU, przyznanym Polsce, jest 351 miejscowości. Szkół jest 600 w tem 3900 klas, 3400 nauczycieli, a 165.000 dzieci, w tem 34.000 dzieci niemieckich, a reszta polskich.

KSIAŻECZKA: „DANINA”, napisana przez Grzegorzycę, wyszła już z druku i jest do nabycia w księgarniach za 120 marek. Kupić ją powinny zwłaszcza urzędy gminne.

Lada dzień wyjdą już z druku rozporządzenia rządu o ściąganiu daniny. Przez styczeń i pół lutego będą komisje obliczać, co kto ma zapłacić — potem przez 6 tygodni trwać będzie ściąganie daniny. Jak wyjdą te rozporządzenia, napiszemy o nich obszernie.

METROPOLITA LWOWSKI, SZEPTYCKI, jeździ dalej po świecie i agituje przeciw Polsce. Ostatnio był u prezydenta Ameryki Hardinga i ministrów Hughesa i Hoovera.

BOLSZEWIKOM UCIEKŁ DO POLSKI lotnik Czepowicz. Bolszewicy za męża skazali na śmierć jego żonę.

KRADZIEŻ NA POCZCIE wykryto w Horodence. Jeden z młodszych pracowników wyjmował wartościowe przedmioty z pakunków, a wkładał kamienie. Siedzi obecnie w areszcie.

WE LWOWIE dwaj akademicy zastrzelili w nocy złodzieja, który próbował ich obrabować.

PIĘCIU BANDYTÓW usiłowało obrabować administratora dóbr Czartoryskich, Mianowskiego, zamieszkałego w leśniczówce „Ofiara”. P. Mianowski wraz z dwoma braćmi przyjął napastników strzałami. Rozpoczęła się obustronna strzelanina. Trwała przez półtorej godziny. Trzech bandytów zostało rannych, reszta zbiegła.

TAJNA BOJÓWKĘ niemiecką odkryli Polacy w Gdańsku. Niemcy na poczcie zorganizowali kompanię pocztową, mają karabiny maszynowe, broń itd.

RADNY MIASTA WARSZAWY, poseł Grünbaum, nazwał uczestników kongresu żydoznawczego w Warszawie, bandytami. Radni katolicy trochę bezczelnego tydka poturbowali.

POGRYZIENIE PRZEZ WŚCIEKŁEGO WILKA. W pow. dunilowiczowskim w obrębie 30 kilometrów od Mołodeczna, dnia 9 do 12 grudnia b. r. grasował wściekły wilk, który zniemacka rzucał się na przechodniów, lub wpadał do folwarków, gryzł w ręce, nogi, twarz lub szyję i zanim zaalarmowani krzykami domownicy przybiegli uzbrojeni na pomoc, wściekły wilk uciekał. W ten sposób nieuchwytny wilk pokąsał około 30 osób.

SZTUCZNE ZŁOTO. Jednemu z chemików niemieckich udało się przetworzyć w swym laboratorium metale niższego rzędu w złoto przy pomocy pieca elektrycznego. Pozostaje tylko uczynić tę operację dość taną, aby zalać świat złotem, sfabrykowanym chemicznie i uczynić w ten sposób złoto — bezwartościowym.

POLSKA I ROSJA ROZPOCZNĄ WKRÓTCE ROKOWANIA GOSPODARCZE. Ze strony poinformowanej komunikują, że poseł sowiecki w Warszawie Karachan, za powrotem z Berlina objawił bardziej pojednawcze skłonności, uznając wybitnie pokojowe usposobienie Polski i potrzebę gospodarczego porozumienia między obu państwami.

RZĄD NIEMIECKI ma zwrócić Polsce 35.100 koul, w tem 12.850 w r. 1922.

GRECY znowu zaczęli wojnę z Turkami. Ataki nie udało im się, musieli się cofnąć.

NIEMCY już trzeci raz próbują zabić posła ks. Brandysa. Tym razem jakieś naboje wsadzono do pieca. Piec rozsadzono, ale ks. Brandys wyszedł cało.

AKCYZA od pudełka zapalek wynosi od Nowego Roku 2 marki, od zapalniczek od 50 do 300 marek.

LEJBA TROCKI POBRZEKIWAŁ BEZCZELNIE SZABELKĄ. Trocki oświadczył, że Rosja dotąd nie będzie miała spokoju, dopóki Naczelnikiem Państwa w Polsce będzie Piłsudski. Dla utrwalenia pokoju należy, zdaniem Trockiego, obsadzić Warszawę armją rosyjską. Lenin i większość — mówił Trocki — są przeciwni memu planowi rozprawienia się z Polską, ale wiosna potwierdzi moje stanowisko!

Wystąpienie Trockiego wywołało polemikę, w której Lenin oświadczył, że proponowana przez Trockiego nowa wojna z Polską zagrażałaby Rosji sowieckiej chaosem i utratą egzystencji.

KAROL SIĘ LUDZI. B. król Karol z powodu de-tronizacji powiedział: Wszystkie moje prawa do korony św. Szczepana podtrzymuję wyraźnie nadal. Zastrzegam się i protestuję przeciw postępowaniu rządu węgierskiego, który mnie na podstawie uchwały konferencji ambasadorów wydał komendantowi flotyli angielskiej, bo jestem obywatelem węgierskim i w myśl ustaw węgierskich mam prawo pobytu na Węgrzech.

NIEDOSZŁY MILJONER. W Polsk. Kraj. Kasie Pożyczk. zjawił się onegdaj jakiś gospodarz wiejski, dzierżąc spory kuferek ręczny, wypchany tysiącmar-

kówkami, powiązanymi w paczki po sto sztuk. Gdy jednak pierwszą taką paczkę wręczył urzędnikowi, okazało się, iż wszystkie banknoty były fałszywe; „milioner” umknął z resztą pieniędzy. A szkoda — dług państwa zmniejszyłby się był o kilka milionów marek!

AMERYKA RATUJE ROSJĘ. Izba reprezentantów przyjęła wniosek upoważniający prezydenta Hardinga do wydania 20 milionów dolarów na akcję ratunkową dla Rosji.

ILU LUDZI WRÓCIŁO Z AMERYKI? Według obliczeń w Gdańsku, tego roku, wróciło z Ameryki do Polski 52 tysiące 78 osób. W roku 1920 zaś wróciło 27 tysięcy 253.

KILKU WYBITNYCH AMERYKANÓW przybyło do Polski. Są to dyrektor Amerykańskiego Czerwonego Krzyża R. Taylor i jego koledzy, Knox z Baltimore i Mauning z Seattle. Przodek Knoxa walczył razem z Kościuszką o niepodległość Ameryki.

STANY ZJEDNOCZONE ZAMYKAJĄ SIĘ NA LAT? „New. Jork Herald” donosi, że w amerykańskiej Izbie deputowanych przedłożono projekt ustawy wzbraniającej emigrację do Stanów Zjednoczonych na przeciąg 6 lat.

WYBUCH WULKANU. W Waszyngtonie otrzymano wiadomość, że od dnia 11-go grudnia b. r. wulkan Popocatepetel w Meksyku (środkowa Ameryka), wybucha z ogromną siłą. Słupy płomieni i dymów buchających z krateru czyli otworu tego wulkanu dochodzą do 800 metrów na wysokość. Wulkan Popocatepetel jest to góra, mająca 5 tysięcy 24 metrów wysokości.

O POZOSTAWIENIE KOLONISTÓW NIEMIECKICH W POLSCE. Pisma niemieckie podają z treścią noty konferencji ambasadorów w sprawie kolonistów niemieckich w Poznańskim, że konferencja postanowiła prosić rząd polski, aby do czasu usunięcia różnicy zdań zrezygnował z zarządzeń, w następstwie których obecne położenie osadników mogłoby ulec zmianie. Jest to bądź, co bądź popieranie sztucznej kolonizacji niemieckiej.

ŻYCIE DLA MATKI. Przed paru dniami w godzinach rannych ulicami Krakowa wiodącymi w stronę cmentarza szła nieduża gromadka ludzi wiejskich. Wyprzedzała ją fura, na której wpuszczona w siano leżała mała trumienka obsypana kwiatami. Niewielki ten orszak wywarł nadzwyczaj smutne wrażenie. W trumnie spoczywało ciało 12-letniego chłopca z przedmieścia Krakowa. Noc z 11 na 12 grudnia 1921 r. była dla zmarłego chłopczyka ostatnią. Wyprzedziła go z domu późną nocą choroba matki. Jako najstarszego z dzieci wysłano go po lekarstwo do miasta. Niedostatecznie ubrany pędził co żywo przy wzmagającym się mrozie, smagany lodowatymi podmuchami wiatru. W powrotnej drodze nie wytrzymał siły wątłego organizmu — upadł na ziemię, by więcej nie powstać. Rano następnego dnia znaleziono go na ulicy zamrożonego, trzymającego kurczowo w zeszytniałych rączkach flaszkę z lekarstwem. — Biedny chłopczyzna oddał życie dla matki.

ILU JEST ZAKONNIKÓW? Według danych urzędowych z roku 1912 było na całym świecie około 84 tysiące zakonników katolickich, a mianowicie: Franciszkanów 16.968, Jezuitów 16.294, Braci szkolnych 14.630, Kapucynów 10.056, Benedyktynów 64.575, Dominikanów 4.476, Redemptorzystów 4.000, Afrykańskich misjonarzy Lijonu 3.500, Lazarystów 3.000 i t. d. Zakonnicy ci mieli wówczas 1.663 kościoły i około 5.000 klasztorów i domów zakonnych.

PIERWSZY ŻUBR. Po wypędzeniu okupantów niemieckich z puszczy i Bałowiekiej nie widziano tam wcale żubrów. Mówiono też, że Niemcy je całkowicie wytępilli i wywieźli. Dopiero niedawno jednak ujrano tam żubra, co świadczy, że w puszczy pozostały resztki.

OLBRZYMA OFIARNOŚĆ. Konsul generalny Rzeczypospolitej polskiej w Chicago przesłał do kraju jako oszczędności emigracji polskiej za czerwiec, lipiec i sierpień 100.000 dolarów.

SZAJKĘ BANDYTÓW, którzy dokonali w powiecie łanuckim 35 rabunków, oraz zabili 1 człowieka, wyłapała policja. Było ich 8, a pomocników mieli 40.

IŁOŚĆ URZĘDNIKÓW W BOLSZEWI. Według urzędowych danych liczba urzędników w Rosji sięga dwu milionów 75 tysięcy.

CZŁOWIEK Z ROGAMI. Dzienniki londyńskie zamieściły depeszę z Johannesburga, która donosi, że znajduje się tam Kafr z rogami, które zaczęły mu rosnąć pomimo stałego obcinania, gdy miał lat 9. Niezwykle ten Kafr ma być sprowadzony do Londynu, a następnie do Ameryki, gdzie uczeni zajmą się badaniami tego objawu.

NOWY SAMOŁOT BOJOWY. Kiedy w Waszyngtonie radzą nad rozbrojeniem, jednocześnie budują w Stanach Zjednoczonych nowe okręty i samoloty bojowe. Właśnie obecnie zbudowano samolot, przeznaczony do walk z piechotą. Jest on uzbrojony w 22 karabiny maszynowe, tak urządzonych, że mogą strzelać wszystkie razem, albo każdy z osobna. Samolot ten z całym uzbrojeniem waży 5.000 funtów, a działać może na obszarze 400 mil.

WILSON ZAPOWIADA NOWĄ WOJNĘ. Jedynym cudzoziemcem przyjętym przez Wilsona w Waszyngtonie był Balfour. Według dzienników amerykańskich Wilson miał powiedzieć wobec przyjaciół, że polityka obecna Francji sprowadzi nową wojnę.

„RUSKIE KAZANIA“. „Kurjer Stanisławowski“ donosi, że w cerkwi w Knilwininie, wsi pod Stanisławowem, onegdaj jeden z kaznodziei ruskich, po wypowiedzeniu kazania pełnego nienawiści na Polaków, „zarządził modły na intencję wyrzucenia z tejżej „ruskiej“ ziemi tych którzy bezprawnie rozciągnęli władzę najazdów nad ruskim chłopem, katuszą go, mordują i znęcają się nad nim“.

ZNAMIENNY OBJAW. „Kurjer lwowski“ donosi: W związku z aktualną sprawą autonomii dla wschodniej Małopolski, jak również w związku z wygotowanymi projektami w tej sprawie, poczęły napływać do różnych ministerstw w Warszawie podania rozmaitych Ukraińców, którzy od 1919 roku przebywają na

emigracji, o pozwolenie powrotu do kraju i przyjęcie do służby państwowej.

AMERYKAŃSKI PROROK. W kilku dziennikach nowojorskich ukazała się notatka o dziwnym zajściu, jakie miał marszałek Foch podczas swego pobytu w Waszyngtonie. Marszałek Foch, wyszedłszy na przechadzkę, spotkał jakiegoś żebraka, obok którego przystanął, chcąc mu dać jałmużnę. Wówczas żebrak zwrócił się do marszałka z następującymi słowami: „Jesteś pan wielkim wojownikiem, panie marszałku i widziałeś wiele krwi. Lecz będziesz pan świadkiem jeszcze jednej wojny, ale tylko świadkiem. Zresztą to lepiej dla pana, gdyż wojna ta nie będzie dla Francji pomyślna“. Po tych słowach żebrak szybko oddalił się od zdumionego marszałka. Szczególną uwagę zwraca przytem ta okoliczność, że marszałek Foch był ubrany po cywilnemu i przechadzał się sam, bez zwracania na siebie uwagi.

POROZUMIENIE MIĘDZY AMERYKĄ A JAPONIĄ. Dzienniki donoszą, że między Japonią a Stanami Zjednoczonymi przyszło do porozumienia, w myśl którego Ameryka ma znieść swe fortyfikacje na Oceanie Spokojnym, a Japonia ograniczyć zbrojenia morskie o 60 procent.

TLUSTY ALDERMAN RADNY GMINY. Republikański alderman, F. J. Dotzler, został ponownie wybrany i tem sprawił niemały kłopot „janitorowi“ w City Hall. Dotzler waży 400 funtów i znany jest jako żarłok pierwszej klasy. Zjada bowiem nie mniej niż 6 funtów mięsa na śniadanie. Dotzler był już aldermanem i miał specjalne bardzo szerokie krzesło, które po jego ustąpieniu zostało przechowane w City Hall na pamiątkę. Obecnie „janitor“ w City Hall musi niezwykle sprzęt przenieść do Rady miejskiej by Dotzlerowi zrobić odpowiednie miejsce.

SKARBY NA DNIE MORZA. Do Londynu powrócił niedawno angielski okręt ratowniczy. W czasie ubiegłego lata marynarze przebywający na tym okręcie, zajęci byli wydobywaniem złota, zatopionego u wybrzeża Anglii. Oto, w czasie ostatniej wojny z Niemcami, niemiecka łódź podwodna zatopiła okręt angielski, wiozący złoto w sztabach z Ameryki do Europy. Obecnie wydobyto z tego leżącego na dnie morza skarbu, sztaby złota mające 5 do 6 milionów franków wartości; w zatopionym jednak statku angielskim zostało jeszcze takich sztab za 2 miliony z górą. Wydobyć tego złota odłożono do lata ponieważ praca na dnie morza w porze zimowej byłaby zbyt ciężka i poszukiwania trudne.

BYŁA NASTĘPCZYNI TRONU WŁAŚCICIELKĄ KINA. Była następczyni tronu austriacko-węgierskiego, wdowa po arcyks. Rudolffie, po dosyć energicznych zabiegach otrzymała koncesję dożywotnią na kino w mieście węgierskiem Oroszvar. Protekcja w tym wypadku polega może tylko na tem, że koncesja jest dożywotnią.

STANY ZJEDNOCZONE liczyły 1 stycznia 1920 roku 13.920.692 obywateli obcego pochodzenia, czyli o 403.806 więcej niż w r. 1910. Z tych 6.493.088 otrzymało obywatelstwo amerykańskie, 1.223.490

otrzymało „first papers“, a 5,380.605 pozostało cudzoziemcami.

NAJWIĘKSZA PRALNIA. Największa i najpiękniejsza w świecie pralnia znajduje się w San Francisco. Zakład ten przypomina raczej pałac książęcy, niż pralnię białej. — Cały gmach połyskuje wprost czystością. Pracujący musi przed rozpoczęciem pracy przywdziać specjalne czyste ubranie płócienne, aby wyprana bielizna nie uległa zabrudzeniu lub zakażeniu. Pralnia zużywa 150.000 kg. mydła tygodniowo, a 1.500 jej pracowników zajętych jest codziennie praniem, sortowaniem i rozsyłaniem wypranej bielizny. Rozsyłanie przytem i wydawanie bielizny odbywa się bardzo szybko. Tak samo nie zdarzyło się, aby ktoś się skarżył na złe upranie lub uszkodzenie bielizny. Wodę otrzymuje pralnia z własnej studni artezyjskiej. Całą pralnię i wszystkie jej maszyny obsługuje prąd elektryczny tak, że najmniejsza odrobina pyłu węglowego nie brudzi bielizny. Personal pralni zobowiązany jest do utrzymania czystości wzorowej. Każda kadź, przeznaczona do prania, musi być dwa lub trzy razy dziennie czyszczona skrupulatnie, a pracownik, winny zaniedbania pod tym względem, wydany jest natychmiast.

MALPY JAKO SŁUŻBA DOMOWA. W Ameryce jak wiadomo, brak domowej służby jest bardzo dotkliwy. Gdy zabrakło białych, murzyni i murzynki, a potem i Chińczycy spełniali obowiązki służby. Ostatnio wymagania służby domowej w Ameryce tak wzrosły, że każda gospodyni o ile możliwości stara się obejść bez sługi lub ją w jakiś sposób zastąpić. Otóż w głowie amerykańskiego uczonego powstała myśl, by do służby domowej tresować małpy. Gazety paryskie przypominają, że francuski uczony Victor Meunier już trzydzieści lat temu wystąpił z podobnym pomysłem. W książce, która otrzymała nagrodę Akademii, Meunier twierdził, że łatwo jest przyuczyć małpy do czyszczenia sukien, butów i mebli, zmiatania, mycia naczyń i czyszczenia jarzyn. Dalej jeszcze sięga jeden z belgijskich uczonych, który chciałby małpom oddać obowiązki mamek. Wątpiwa rzecz jednak, czyby się kiedykolwiek znalazła matka, która by niemowlę swoje chciała porzucić pieczy goryla albo szympansa.

HODOWLA SZTUCZNYCH PERŁ. Na jednym z ostatnich posiedzeń paryskiej Akademii nauk przedstawił prof. Marchal wyniki badań, dokonanych nad perłami, sztucznie hodowanymi przez preparatora p. Boutana. Otóż, wedle tych badań perły sztucznie wyhodowane nie różnią się absolutnie niczem od perł naturalnych, co wykazały między innymi badania fotometryczne.

Sposób hodowania perł wynalazł pewien Japończyk, nazwiskiem Mikimoto, który wpadł na pomysł wprowadzenia drobniotkiego obcego ciała do muszli, zawierającej żywą ostrygę. Z biegiem czasu wydzielina perłotwórcza otacza to ciało i powstaje perła.

Aczkolwiek ten sposób hodowania perł wymaga wiele czasu, trudu i nie zawsze przynosi pożądane wyniki, jednak niezawodnie obniży i to znacznie cenę perł naturalnych, skoro się rozpowszechni.

CZY MOŻNA SIĘ ODMŁODZIĆ? W początkach czerwca b. r. nowojorski adwokat Bacon Irwing poddał się operacji i czuje się zupełnie dobrze. Operacja zaszczepienia małych gruczołów nie wywołała żadnych komplikacji, a ciągłe badania lekarskie stwierdzają, że organizm odważnego adwokata zyskuje na zdrowiu i energii.

Wprawdzie utraconej energii młodzieńczej adwokat Bacon dotąd jeszcze nie odzyskał, czuje się jednak silniejszym, młodszym i wykazuje większą ruchliwość, aniżeli przed operacją. Naukowe sfery lekarskie w Nowym Jorku oczekują cierpliwie skutków tego eksperymentu.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Piotr Słaboń, Swojczany 175 M. — Jan Turek, Wymysłów 75 M. — Franciszek Książek, Nart Nowy 125 M. — Piotr Feliks, Cieszyń 985 M. — Józef Hajdukiewicz, Kraków 100 M. — N. W., Jaworzno 100 M. — Józef Pomaski, Warszawa 100 M. — Joanna Obuchowicz, Mikulince 150 M. — Jan Walerko, Perekosy 175 M. — Władysław Rafał, Mazurówka 50 M. — Stanisław Rusin, Zamówka 75 M. — Michał Fedorowicz, Skowiatyn 32 M. — Stanisław Szewczyk, Baranów 50 M. — Zygmunt Kossowski, Nowy Sącz 130 M. — Marcin Dobrowolski, Raniżów 100 M. — Ks. Wincenty Osikowski, Wielowieś 100 M. — Wojciech Kyrcz, Bóbrka 80 M. — Mikołaj Stawarz, Małchowice 200 M. — Stefan Tarnawski, Żurawica 20 M. — Ks. Dr. Teofil Chciuk, Przemyśl 200 M. — Ks. Józef Polik, Przemyśl 25 M. — Ks. Dr. Eugeniusz Żukowski, Przemyśl 75 M. — Inż. Stanisław Pollak, Przemyśl 150 M. — Józef Bober, Frańkowiec 1.250 M. — Piotr Barbacki, Łazy 175 M. — Piotr Pukała, Krotoszyń 175 M. — Jan Słupik, Sietesz 25 M. — Stanisław Magda, Cmołas 75 M. — Józef Rachwał, Budy Łańc. 75 M. — Antoni Bandura, Trzeboś 15 M. — Franciszek Szczepańczyk, Koblernice 75 M. — Marcin Foita, Pnikut 75 M. — Antoni Szostak, Glinianka 50 M. — Jan Bielecki, Hucisko 100 M. — Mikołaj Filipek, Ohrzanów 100 M. — Rupert Porębski, Izdebnik 20 M. — Helena Hempel, Lwów 100 M. — Jan Masior, Lwów 175 M. — Kazimierz Leszczyński, Łosznów 50 M. — Ks. Aleksander Stopczyński, Rychlice 175 M. — Michał Szczępanowski, Nockowa 150 M. — Jan Michałek, Bartosówka 50 M. — Marcin Zabłocki, Dźwiniogród 125 M. — Bronisław Krumpole, Jezierzna 50 M. — Kasper Jakubas, Nasiechowice 50 M. — Jan Jastrzębski, Brzezinka 50 M. — Jan Rusin, Wola Ociecka 25 M. — Jan Hytroń, Dąbrowa 100 M. — Wojciech Gorczyca, Polekarcice 85 M.

Kto na konto długu za rok 1921 przysłał więcej, niż się należy, temu wpisujemy nadwyżkę na fundusz prasowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Oleksik, Artykuł interesujący i aktualny, lecz zbyt długi i rozwlekły. Prosimy rzecz napisać krótko i jedynie a umieścić.

CEPY

:: DODATEK HUMORYSTYCZNO-POLITYCZNY ::

Ogólna

Mobilizacja zdemobilizowanych od 24 do 40 r. życia.

W roku 1922 wszyscy wysłużeni żołnierze i oficerowie, tak kawalerowie jak i wdowcy powinni się ożenić w najbliższym czasie, tj. najdalej w styczniu lub lutym, bo później pożałują. A dlaczego? Bo przez osiem lat wojny narosło sporo dziewcząt, które oświadczyły stanowczo i nieodwołalnie, że jeżeli się nie ożenić zaraz, to wszystkie one z wiosną wyjadą do Francji i do Ameryki. — A wszak wiecie młodzi, że dziewczęta mówią prawdę, a jeżeli groźbę swą wykonają, o skąd wtedy weźmiecie żon?

Starzy ludzie napędzali młodych do żeniaczki słowami, jak „ożeń się, bo oświecisz“ a stawaj do ludzkiego rzędu, „jak się ożenisz, to się odmienisz“, albo straszili, że „kto się na ziemi nie ożeni, ten na drugim świecie musi knury paść“ itp. — I tak namówili niejednego do ożenku. — Wy żołnierze Polacy, obrońcy Ojczyzny, przez 8 lat męki i udręki odpoczywacie w wolnej Ojczyźnie — zakładajcie więc gniazda rodzinne i gospodarstwa, a nie chodźcie gromadami po lasach, bo nie nie wychodźcie lepszego. — Dziewęta teraz są mądrzejsze, na słomianą waszą radę i zalecanki nie pójdą, ale mówią takim kawalerom żołądkowym, że nadarłoby obietnice, jeżeli chcesz, to chodź Kuba do wójta, to znaczy, chodź bracišku do kościoła, a klękni przy mnie i przysięgnij mi miłość, wierność i uczciwość, że mnie nie opuścisz aż do śmierci, bo inaczej mnie nie złapiesz ptaszku-Słowiku...

Żołnierze, chociażbyście nie potrzebowali zarządzać gospodarstwa i spokojnego życia, to dla samego „opierunku“ warto się ożenić. Wy to na własnej skórze doświadczycie, jak to nieprzyjemnie, gdy czeka przyjaciółki wszy nie chcą opuścić, a chociaż mieliście broń, przy boku, chociaż przed wami uciekli i bali się was jak diabłów bolszewiki i Ukraińcy, to wszy się was nie bały, ale w rowach strzeleckich siedziały i gryzły was aż strach. Opowiadają niektórzy, że wszy były tak wielkie, że się w palce wziąć nie dały, a gdy płaszczy został kilka dni w rowie, to go zjadły i same jeno guziki zostały. Wszy się nikogo nie bały, a nawet brały się i do oficerów. Bieda tej była ta przyczyna, że nie było na wojnie kobiet, żony, siostry i mamusi. Kapral i plutonowy ani nawet kapitan nie ulitował się nad wami ani ulżył, bo i oni to cierpieli, — wszyscy ucierpieli, bo kobiet tam nie było. Żenicież się teraz co tchu!

Powróciło wielu bogatych kawalerów z Ameryki, wielu z pieniędzmi ze świata całego do Polski, a i cywilów jest moc, a wszystko chodzi, wy czekuje, obiecuje a nie żeni się. Chcą widać zostać „Stryjami“ we wsi. Wszyscy się pytają z kim i gdzie się ożenić? Doradzam żenić się z dziewczyną dobrą, pracowitą, a nie szukać majątku, bo i majątek się rozleci, jak małżeństwo źle żyje! Ci, co wrócili ze świata i szukają żony uczzonej, radzę im o ile chcą być najszczęśliwsi, a mają wykształcenie, to niech bogatych żon nie szukają, ale się żenią z pannami nauczycielkami. Nauczycielki są ideowe, serce mają miękkie i anielską cierpliwość. Są jak anioły, a nawet i lepsze, bo anioły nie mają okazji do złości i ludzi nie znają. Z nauczycielek są żony dobrymi gospodyniami, a gdyby to było możliwe, to każdą dziewczynę chociaż na rok posłałbym do seminarium nauczycielskiego przed ożenkiem. Nauczycielki wychowują dzieci dobrze, dadzą przykład i innym pod każdym względem dobry. Panowie nauczyciele powinni też nie kawalerować długo, ale żenić się z dziewczętami po wsiach i te uczyć ogłady i postępu. Pan kurator Owiniński powinien zezwolić na takie ożenki.

Dobre i cierpliwe żony są także z urzędniczek pocztowych. Są one uprzejme i dobre gospodynie, ale nauczycielek i urzędniczek kawalerowie się wstydzą zacząć, prosić o rękę, brak im odwagi. Spróbujcie, a będziecie szczęśliwi jak nikt w świecie!

Wojciech Wiącek z Machowa.

Biada paskarzom!

Biada bogaczom, choć złotem lśniesz,
Bo skąd to złoto, sam dobrze wiesz.
U ciebie coraz więcej bogactwa płynie,
A biedak z głodu i chłodu ginie. —
Ty coraz większy ciągniesz z niego hup —
On chodź nędzny jak kościotrup.
Przez ciebie biedak dziś w wielkim płaczu.
Boś go pozbawił ziemi bogaczom.
A łza przelana — to skra gorąca,
A każda lichwa jak żar paląca.
O! przyjdzie na cię straszny gniew Pański.
Co będzie karał ten czyn pogański.
Pan Bóg łzy pomści, wyzyk ukarze
I twój brak serca zimny lichwiarzu; —
Grom ci zgromi twój cielec złoty, —
A wywyższone będą sieroty.

K...o.

FABRYCZNY SKŁAD WARSZAWSKIEJ FABRYKI CUKROW I CZEKOŁADY

BRACIA CZEKAY I WASIŁOWSKI

Kraków, ul. Sienna L. 12.

POLECA: wyroby własnej fabryki, jak: cukry, cukierki, wyroby czekoladowe, czekoladę do gotowania i deserową, czekoladki nadziewane, herbatniki, biszkopty, sucharki i t. p. wyroby KRAJOWYCH fabryk.

Ekspedycja odwrotną pocztą za pobraniem.

Nie trzeba się wstydzici! Jeżeli kto ma guł w pachwinach lub na podbrzuszu i może opadłe w dół, to się uratuje, gdy sobie sprawdzi bandaż przepuklinowy. Miara przez biodra i odciesienie. Ilustr. cenniki wysyła darmo. L. POLACZEK, Sambor 24.

Kalendarz Polski na rok 1922

zawiera: wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazkami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz Matki Boskiej. — Cena z przesyłką pocztową 230 Mk., przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egzemplarzach 100 Marek. Obraz osobno z przesyłką 50 Mk. Zamówienia wysyłać pod adresem:

Ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego L. 32.

11 MORGÓW DOBREJ ZIEMI w jednym komplecie, do sprzedania w Bochni. Także realność nadająca się dla przemysłowca. Wiadomość u kierowniczkę Składowicy Kółek Rolniczych w Bochni.

Kupuję po najwyższych cenach złoto, platynę, srebro brylanty, perły, oraz wszelką biżuterję. Przyjmuję także do komisowej sprzedaży. Kupuję zęby sztuczne płaćąc za sztukę 50—800 marek. Zakład zegarmistrzowski-jubilerski Józefa Cyankiewicza Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradziony dokument, a mianowicie poświadczenie odroczenia służby wojskowej, wystawione przez P. K. U. w Wadowicach na nazwisko: Jan Kozielec, ur. w r. 1902, zamieszkały w Porąbce, pow. Biała.

Gospodarstwa od 20 do 300 morgów

oraz majątki ziemskie

do 10.00 morgów w wielkim wyborze; kamienice, fabryki, cegiarnie, mleczarnie młyny są zaraz na sprzedaż. Łaskawe spieszne przybycie pożądanego. K. Przybył Poznań ul. Jesna L. 12.

POLSKI BANK HANDLOWY W POZNANIU

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, PIJARSKA L. 2.

KAPITAŁY WŁASNE, REZERWY OKOŁO 260,000.000.—

60 FILII, EKSPozyTUR I MIEJSC PŁATNICZYCH.

BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE PRZEKAZOWE Z AMERYKĄ.

OPROCENTOWUJE KORZYSTNIE
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI I RACHUNKI BIEŻĄCE.

Przeprowadza transakcje bankowe wszelkiego rodzaju.
Finansuje przedsiębiorstwa etc.

WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH

NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi, męśni, stawów, nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom. Jest

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: Eug. Matula, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Helzów 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem